

MACIEJ GADEK

UCZNIEM WADOWICKIEGO GIMNAZJUM

Od września 1895 r., po pomyślnym zdaniu egzaminu wstępnego, Maciej rozpoczął sześciolletnią edukację w Cesarsko-Królewskim Gimnazjum Wyższym. Z tego okresu zachowały się różnorodne źródła, które pozwolą nam poznać dokładniej szkolne dzieje Macieja i jego kolegów. Prezentujemy niektóre z nich – młej lektury!

Świadectwa szkolne Macieja Józefa Gądka

z Cesarsko-Królewskiego Gimnazjum Wyższego
w Wadowicach.

Zachowały się wszystkie świadectwa Macieja z okresu nauki w gimnazjum. Uczniowie byli klasyfikowani za postęp w nauce i zachowaniu w każdym półroczu szkolnym i otrzymywali świadectwa, a więc w ciągu sześciu lat nauki uzyskiwali aż 12 świadectw. Świadectwa Macieja Gądka są zachowane w Archiwum Karmelitów Bosych w Krakowie. Poniżej zamieszczamy odpis i kopię świadectw Macieja z klasy pierwszej i szóstej.

Świadectwo szkolne Macieja (odpis)

Niżej zamieszczone jest **świadectwo Macieja z pierwszego półrocza I klasy** – zwróćcie uwagę:

1. Jakie oceny otrzymał Maciej?
2. Jakich przedmiotów nauczano?
3. Jakich języków obcych uczono?
4. Oprócz ocen z przedmiotów, za co jeszcze oceniano uczniów?

L. 6. C. k. gimnazjum Wyższe w Wadowicach

Świadectwo szkolne.

Gądek Maciej Józef urodzony dnia 24. lutego 1884, w Marszowicach w Galicyi, rzymsko-katolickiej religii, uczeń klasy pierwszej A, otrzymuje niniejszem za pierwsze półrocze roku szkolnego 1895/6 **świadectwo pierwszego stopnia z odznaczeniem**

Obyczaje (kultura zachowania): chwalebne

Pilność: wytrwała

Postępy w przedmiotach nauki:

Przedmiot:	Postęp	Podpis nauczyciela
w nauce religii	bardzo dobry	ks. Zygmunt Karaś
w języku łacińskim	celujący	
w języku polskim	celujący	Józef Szczepański
w języku niemieckim	bardzo dobry	
w geografii	bardzo dobry	
w matematyce:	bardzo dobry	Jan Guzdek
w historii naturalnej (zoologii):	dobry	Leon Guńkiewicz
w rysunkach:	dobry	Tadeusz Kołomołcki
Przedmioty nadobowiązkowe:		
w śpiewie:	dobry	–

Forma zewnętrzna wypracowań piśmiennych [kaligrafia]: chwalebna

Liczba godzin opuszczonych: 0, z czego nie usprawiedliwiono: 0

W Wadowicach dnia 30. stycznia 1896.

L.S. /-/ Arzt
Dyrektor

/-/ Józef Szczepański
Gospodarz klasy:

Świadectwo szkolne Macieja

z I półrocza klasy I.

(kopia)

L. 6. 78.

C. k. gimnazjum *Wjere* w *Madrowicach*

Świadectwo szkolne.

Gadek Maciej Józef

urodzony dnia *24. lutego* 18*84.* w *Madrowicach w Galicji*

12. kl. B. religii, uczeń klasy *pierwszej A.*, otrzymuje niniejszem za *pierwsze* półrocze roku szkolnego 189*9/0* świadectwo *piętnastego* stopnia z *ostannacuniem*

Obyczaje: *chwalebne*

Pilność: *wytrwała*

Postępy w przedmiotach nauki:

Przedmiot	Postęp	Podpis nauczyciela
w nauce religii:	<i>bardzo dobry</i>	<i>St. Karol</i>
w języku łacińskim:	<i>celujący</i>	<i>J. Szepaniski</i>
w języku greckim:	_____	
w języku polskim:	<i>celujący</i>	
w języku ruskim:	_____	
w języku niemieckim:	<i>bardzo dobry</i>	
w geografii i historii powszechniej:	<i>bardzo dobry</i>	<i>Quaschnig</i>
w matematyce:	<i>bardzo dobry</i>	
w fizyce:	_____	<i>Winnicki</i>
w historii naturalnej (zoologii):	<i>dobry</i>	
w propedeutyce filozofii:	_____	<i>Stolomacki</i>
w rysunkach:	<i>dobry</i>	
Przedmioty nadobowiązkowe	w historii kraju rodzinnego:	/ /
	w gimnastyce:	/ /
	w śpiewie	<i>dobry</i>
	/ /	/ /
	/ /	/ /

Forma zewnętrzna wypracowań piśmiennych: *chwalebna*

Liczba godzin opuszczonych: *0*, z czego nie usprawiedliwiono: *0*

W *Madrowicach* dnia *30. stycznia* 189*0.*

Anz
Dyrektor.

Józef Szepaniski
Gospodarz klasy.

Liczba składu 53 po 50 ct od litry.

Świadectwo szkolne Macieja

z II półrocza klasy VI czyli z ostatniej klasy gimnazjum

L. 6. C. k. gimnazjum wyższe w Wadowicach.

Świadectwo szkolne.

Gądek Maciej urodzony dnia 24. lutego 1884, w Marszowicach w Galicyi, rzymsko-katolickiej religii, uczeń klasy szóstej, otrzymuje niniejszem za drugie półrocze roku szkolnego 1901. **świadectwo pierwszego stopnia z odznaczeniem.**

Obyczaje: chwalebne.

Pilność: wytrwała.

Postępy w przedmiotach nauki:

Przedmiot:	Postęp	Podpis nauczyciela
w nauce religii:	celujący	ks. D. Zygmunt Karaś
w języku łacińskim:	dobry	Piotr Fic
w języku greckim:	celujący	Jan Guzdek
w języku polskim:	celujący	Ignacy Stein
w języku niemieckim	bardzo dobry	Ernest Farnik
w geografii i historii powszechnej:	celujący	Sobiński
w matematyce:	bardzo dobry	Myjkowski
w historii naturalnej (zoologii):	bardzo dobry	Miecz. Sołtyś.
Przedmioty nadobowiązkowe		
w historii kraju rodzinnego:	bardzo dobry	Sobiński

Forma zewnętrzna wypracowań piśmiennych: chwalebna

Liczba godzin opuszczonych: 10, z czego nie usprawiedliwiono: 0

W Wadowicach dnia 29. czerwca 1901.

/-/ Arzt
Dyrektor

L.S.

/-/ Piotr Fic
Gospodarz klasy

Świadectwo szkolne Macieja (kopia)

z II półrocza klasy VI.

89

L. 6.

C. k. gimnazjum wyższe w Wadowicach

Świadectwo szkolne.

Gądek Maciej

urodzony dnia 24 lutego 1884, w Marszowicach w pow. wadowickim
 rz. kat. religii, uczeń klasy szóstej, otrzymuje niniejszem za drugie półrocze
 roku szkolnego 1901 świadectwo średniego stopnia podczasem

Obyczaje: chwalobne
 Pilność: wytrwała


Postępy w przedmiotach nauki:

Przedmiot	Postęp	Podpis nauczyciela	
w nauce religii:	<u>celujący</u>	<u>L. B. Karaj.</u>	
w języku łacińskim:	<u>dobry</u>	<u>Fic</u>	
w języku greckim:	<u>celujący</u>	<u>Gądek</u>	
w języku polskim:	<u>celujący</u>	<u>Jasie</u>	
w języku ruskim:			
w języku niemieckim:	<u>bardzo dobry</u>	<u>Farnik</u>	
w geografii i historii powszechnej:	<u>celujący</u>	<u>Górnicki</u>	
w matematyce:	<u>bardzo dobry</u>	<u>Myklowicki</u>	
w fizyce:			
w historii naturalnej (zoolog):	<u>bardzo dobry</u>	<u>Miecz. Sołtyś.</u>	
w propedeutyce filozofii:			
Przedmioty nadobrotkowe	w historii kraju rodzinnego:	<u>bardzo dobry</u>	<u>Górnicki</u>
	w gimnastyce:		

Forma zewnętrzna wypracowań piśmiennych: chwalobna
 Liczba godzin opuszczonych: 10, z czego nie usprawiedliniono: 0

W Wadowicach dnia 29 czerwca 1901.

Ant
Dyrektor.



K. Fic
Gospodarz klasy.

Liczba składu 53 po 1 koronie od libry.

MACIEJ GADEK w karmelitańskim KONWIKCIE

Jak już wiecie, Maciej w okresie nauki w gimnazjum był pod opieką zakonników – ojców karmelitów i mieszkał w prowadzonym przez nich konwikcie.

Jak wyglądało codzienne życie Macieja i jego kolegów dowiemy się z **Kroniki Alumnatu** pisanej przez chłopców, a częściowo także przez ich wychowawców.

Również Maciej, przez pewien okres, miał powierzone zadanie notowania w Kronice Alumnatu różnych ważniejszych wydarzeń z życia gimnazjalistów.

Przeczytajcie wybrane fragmenty z zapisków Macieja:

Pisana przez Macieja Kronika Alumnatu, zawiera opisy z codziennego życia chłopców w konwicie i w gimnazjum, a także relacje z ważniejszych wydarzeń, uroczystości czy wizyt ważnych Gości.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W KONWICIE

Chłopcy, którzy mieszkali w karmelitańskim konwicie nie wyjeżdżali na święta do rodzinnych domów, ani też na wakacje. Spędzali ten czas w konwicie, program zajęć był tak ułożony, aby chłopcy pożytecznie wykorzystywali czas, uwzględniał on również dobrą rozrywkę, zabawy i wycieczki. Przeczytajcie o tym w relacji Macieja.

24, 25, 26 grudnia 1898 R.

Dnia 22 grudnia po Komunii świętej pożegnaliśmy się z naszymi szkolnymi kolegami, którzy odjeżdżali do swoich rodzin. My udaliśmy się do alumnatu, gdzie znaleźliśmy gotowy plan zajęć i rozrywek na dni wolne i świąteczne.

Głównie występowały i zajmowały pierwsze miejsce sposoby i środki potrzebne do rozweselenia umysłu, ożywienia i pokrzepienia ducha i ciała, zahartowania sił i podniesienia zdrowia.

Czytanie ksiązek i nauka, chociaż wprawdzie skąpo, miała również przeznaczone swoje godziny. Toteż z tym planem w rękę, urozmaiconym i dobrze wyzyskanym było nam wcale przyjemnie [czyli dobrze]. O nudach nie było tu mowy. Zwykle rano służyliśmy do Mszy świętej. Po godzinie rano i po południu oddawaliśmy się nauce.

Większą część dnia zajmowały wielkie wycieczki lub małe spacery, zabawki na śniegu, w ogrodzie, przekąski i wspólne pokojowe zabawy. Sanny tego roku nie było, za to podziwialiśmy śliczne księżycowe noce. Ostatniego dnia przed wigilią otrzymaliśmy [od sióstr karmelitanek z Łobzowa] paczki z piernikami i ciastami, z zabawkami i rozmaitemi [czyli różnymi] przedmiotami na drzewko [choinkę].

Wielebne Matki [czyli siostry karmelitanki] nigdy o nas nie zapominają, zawsze na każde Boże Narodzenie sprawiają nam jakąś niespodziankę. Cały czas, jaki nam pozostawał do świąt, był przede wszystkim zajęty przygotowaniem i ubieraniem Bożego drzewka [choinki].

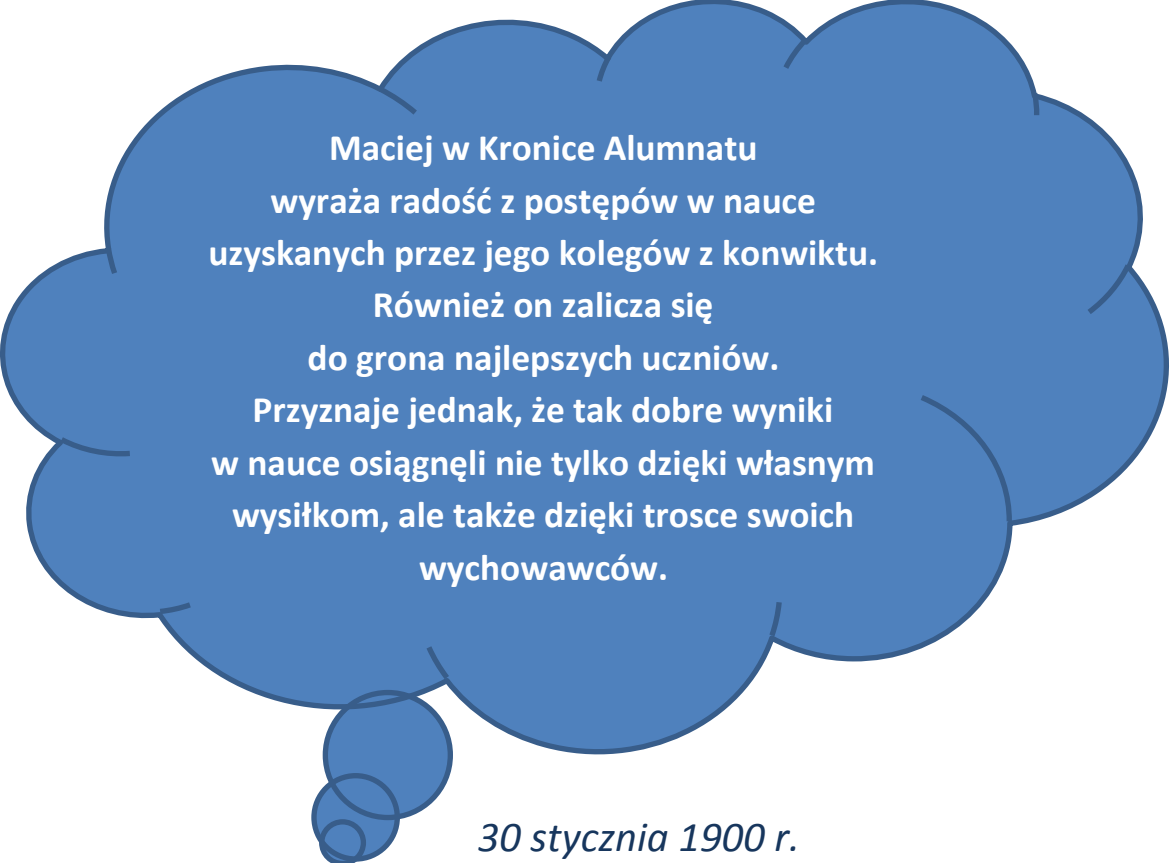
Nadesłane od Wielebnych Matek podarunki sprawiły nam niejedną miłą niespodziankę. Patrzymy na jedno pudełko, na którym napis „na dowcip”, otwieramy, a tu smaczne cukierki.

Przygotowania do wigilii tak nam czas zajęły, że ledwo znaleźliśmy chwilę do powinszowania [złożenia życzeń] wesołych Świąt Wielebnemu Ojcu Prefektowi i Ojcu Przeorowi i połamania się z nimi opłatkiem. Po chwili zaprosiliśmy zgromadzenie [ojców karmelitów] na górę, do pokoju, gdzie było drzewko, oświeciliśmy je rześisto [intensywnie], śpiewaliśmy kolędy i bawiliśmy się wesoło. Drzewku nadzwyczaj dodawały uroku ognie sztuczne, zielony i czerwony. Bawiliśmy się do północy, graliśmy na fletach i skrzypcach. Ostatecznie zakończyliśmy wszystko pasterką.

W dniu świętego Szczepana korzystaliśmy z błogosławieństwa papieskiego, jakiego nasi przełożeni udzielają, i obchodziliśmy imieniny jednego [chłopca] z alumnatu. Dalsze dni wolne zużytkowaliśmy, jak pierwsze, na wycieczki, rozrywki i ślizgawki. Jedną z ciekawych zabawek była piramida ze śniegu z oknami i kominem, w którym rozniecono ogień. Niegdyś robiliśmy w tym czasie przedstawienia, obecnie ich nie było, a czas mimo tego zeszedł nam [upłynął] z pożytkiem i bardzo przyjemnie.

RELACJA O WYNIKACH W NAUCE

na zakończenie V klasy w roku szkolnym 1900



Maciej w Kronice Alumnatu
wyraża radość z postępów w nauce
uzyskanych przez jego kolegów z konwiktu.
Również on zalicza się
do grona najlepszych uczniów.
Przyznaje jednak, że tak dobre wyniki
w nauce osiągnęli nie tylko dzięki własnym
wysiłkom, ale także dzięki trosce swoich
wychowawców.

30 stycznia 1900 r.

Otrzymaliśmy świadectwa z bardzo pomyślnym skutkiem [wynikiem], które zadowolili naszych przełożonych i podniosły sławę Alumnatu nie tylko w Zakonie, lecz także w gimnazjum a nawet i w mieście.

*Na dziewięciu alumnów 4 celujących: Józef Maj V kl., **Maciej Gądek V klasa**, Franciszek Górecki III kl. A, Józef Pikoń II kl.*

A; trzech jak Szczepan Jarosiński V kl., Piotr Welc IV kl., Knappik Franciszek III A kl., otrzymali świadectwa zbliżone do celujących. Dwaj, Foszczyński Andrzej i Sowa Jan dobre pierwsze.

Dzięki roztropnemu kierownictwu i niezmiernie pracowitej pracy Przewielebnego Ojca Prefekta, Kazimierza Rybki alumnat nasz stanął pod każdym względem bardzo wysoko.

W okresie gimnazjalnym u Macieja ujawniły się różne zdolności: poetyckie, literackie, a także muzyczne.

Chłopcy w konwikcie stworzyli zespół muzyczny, który swoim śpiewem i grą uświetniał nie tylko nabożeństwa, ale także inne uroczystości zakonne i szkolne. Maciej grał na flecie. Po wielu latach ojciec Anzelm z humorem opisuje dzieje ich muzykowania:

Polubiliśmy muzykę, której uczył pan Mączyński, organista z parafii.

(...) W tej dziedzinie spotkał nas także zawód. Sprowadziliśmy instrumenty dęte, jakie sześć trąb, nazw nie pamiętam i zaczęliśmy ćwiczyć tak zawzięcie, że hukem trąb zapełniliśmy cały klasztor, a nawet na rynek wadowicki było słychać nasze „ryki”. Wtedy ojciec Chryzostom kazał trąby sprzedać czy odesłać, i tak skończyło się z muzyką dętą.

Wtedy zaczęliśmy się uczyć na fisharmonii i postęp był znaczny. Potem przyszła kolej na instrumenty smyczkowe - na flet i klarnet. Te utrzymały się jako niehataśliwe i tak dalece postąpiliśmy, że graliśmy w czasie nabożeństw uroczystych na chórze muzycznym. (...)

Maciej był bardzo zdolnym chłopcem, odkryte talenty - zdolności starał się rozwijać i dobrze je wykorzystywać, aby służyły nie tylko jego intelektualnemu rozwojowi, ale także były użyteczne dla innych i przynosiły im radość.

I oto jeden przykład - gdy przeorysza karmelitanek, obchodziła jubileusz 25 lat ślubów zakonnych, ułożył dla niej wiersz, liczący 22 strofy, a każda strofa składała się z 8 wersetów. Maciej w ten sposób pragnął wyrazić wdzięczność m. Ksawerze, za to, że pomagała w utrzymaniu chłopców z konwiktów, wspierając ich finansowo i poprzez różnorodne dary materialne oraz modlitwę.

W Kronice Alumnatu zanotowano:

14 kwiecień 1900

W tym miesiącu zaszła bardzo wesoła uroczystość na Łobzowie, w Krakowie, w klasztorze karmelitanek, dnia 14 kwietnia obchodziła Matka Przeorysza pamiątkę 25 lat ślubów zakonnych. Maciej Gądek uczeń kl. V zrobił na ten cel bardzo piękne wiersze, w których streszczone jest jej życie, napisane na dedykacyjnym kartonie, ozdobionym w kolumny. W krótkim czasie, z wielkim mozółem wykonał tę pracę dla wielkiej dobrodziejki internatu i konwentu, Matki Ksawery od Jezusa, w świecie Księżnej Czartoryskiej z hrabiów Grocholskich.

Była to dla niej wielce miła, zasłużona niespodzianka. Wiersze te były w rękach profesorów i samego inspektora, który podówczas bawił w Wadowicach. Dla wiecznej pamiątki wklejamy tu te wiersze, które dużo zrobiły pociechy, dobrego. Wdzięczność na każdym czyni miłe wrażenie. Karmelitanki przyjęły to z uznaniem i wzruszeniem i okazywały to innym naszym klasztorom i osobom.

**Przytaczamy fragment wiersza
autorstwa Macieja Gądka**

**Na Jubileusz św. profesyi Przewielebnej Matki
Maryi Ksawery od Jezusa, Przeoryszy na Łobzowie.**

**W ziemi, co jęczy w kajdanach niewoli,
Co wie, co radość, a czuje, co boli,
Gdzie Moskal straszny knutem prześladowe,
A biedny ludek i płacze i czuje.
Tam gdzie, co stopę napotkasz mogiłę,
Sercu wspomnienia wciskają się miłe,
Gdzie groby przodków poległych za wiarę
Widnieją oku i sercu nad miarę.**

**W tej ziemi sławy, świętej zasługami,
Z której głos mogił wstawia się za nami,
Bogu, co patrzy z niebios wysokości**

**Przedstawia zbrodnie przeciwne ludzkości
I żebrze pomocy – Z tej to krainy,
Co przodków naszych zmasała już winy.
Wyrosło drzewo, w konary obfite,
Wspaniałe liściem i w kwiaty owite,**

**Co wonią swoją przebiło kraj śwędów,
A z nasion swoich puściło pęk pędów.
Pędy te znowu wypuściły liście
I nowe z drzewek zwieszały się kiście
Bieluchnych kwiatów. Lecz kwiaty opadły
Na drzewie w zamian owoce osiadły –
Zabłysła gwiazda, co była w ukryciu
I odtąd ludziom przyświecała w życiu,**

[...]

**I życzyć nadal ducha wesołości,
Przy łasce Bożej i zdrowia czerstwości,
Podziwiać cnoty, przypatrzeć się trudom,
Okazać wdzięczność, złożyć hołd zasługom.**

Barwne opisy wycieczek wakacyjnych chłopców z alumnatu z o. prefektem Kazimierzem od Niepokalanego Poczęcia NMP (Rybka) i z kolegami, w Tatry, Beskidy, do Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa, Wieliczki i innych atrakcyjnych miejsc uwiecznione są w: **Opisy wycieczek** do Tatr r. 1896, wykonane przez alumnat Ojców Karmelitów w Wadowicach. Podajemy fragment zapisków zredagowanych przez Macieja.

WYCIECZKA DO TATR

Opis Macieja Józefa Gądka, alumna gimnazjum.

Lipiec 1899 r.

(...) Już nadszedł czas wesela, czas radości dla nas uczniów, tj. czas wakacyjny. W tym to właśnie czasie Ojciec Przełożony, wynagradzając naszą pilność catoroczną, urządził wycieczkę do Tatr.

Człowiek przyzwyczajony do jednych widoków natury, nie może podziwiać w nich wszechmocności Pana Boga. Gdy zaś na przykład zobaczy nowy kwiatek na wiosnę, zobaczy całe pola pokryte zielonością, jakoś mimo woli przychodzi mu na myśl, kto to wszystko stworzył, kto się tym wszystkim opiekuje? Lecz wnet sam sobie odpowie: Pan Bóg, którego my przez te Jego dzieła poznajemy, uczymy się Jego kochać, dziękować Mu za Jego dary itd.

Tak samo i Ojciec Przełożony urządzając dla nas wycieczkę do Tatr, miał cztery cele; najpierw w celu podniesienia ducha, w celu naukowym, moralnym i w celu polepszenia zdrowia. Nie robił więc Wielebny Nasz Ojciec wycieczki dla przyjemności lub na przykład, żeby tylko Tatry zobaczyć, bo Tatry zobaczyć można także idąc do Krakowa na kopiec Kościuszki itp., ale żeby podziwiać w tym dobroć, wszechmocność i miłość Boga, żeby kształcić serce, ducha, duszę itp., ażeby można wiedzieć w jaki sposób z ludźmi obcować [się spotkać, zaznajomić], ażeby się moralnie wykształcić [rozwijać].[...]

Przy śpiewie ptaków ruszyliśmy w drogę około 3^{ciej} godziny po północy. Nim dojechaliśmy na miejsce, tj. do Zakopanego, przejeżdżaliśmy przez wiele wsi i miasteczek, lecz mnie mniej zajmowały owe wsie i miasteczka, ponieważ jak najprędzej chciałem zobaczyć Tatry. Zobaczyłem, co chciałem na górze Obidowej. Zobaczyłem góry wysokie, jedna z tych gór miała kształt wielbłąda dwugarbnego, inna kształt stożka. Góry były po przerzynane potokami widniejącymi z dala, jak srebrne wstęgi, lecz jak się później okazało, były to śniegi, które gdzieś leżały w wąwozach.

Lecz nie tylko ten widok na Tatry roztaczał się z owej góry Obidowej, lecz i na inne i liczne góry i doliny poprzerynane licznymi strumykami. Najpiękniejszą doliną była dolina nowotarska. Dolina ta nie tylko obfituje w wodę, ale także jest bujna w roślinność, albowiem wszystkie łąki są pokryte bujną trawą i ślicznymi kwiatami, pomimo to, że tam panuje wielkie zimno. Poza górą Obidową i za doliną nowotarską, choć jest o wiele cieplej, a jednak nigdzie nie spostrzegłem takiej roślinności jak w owej dolinie nowotarskiej. Co do widoków niejedno miejsce jest piękniejsze, jak na przykład Szaflary skąd widać całe Tatry. Zaś co do położenia miejsca jest najpiękniejsze Zakopane. Jest położone u samych stóp Tatr na wysokości 900 m. W Zakopanem jest zakład pani hrabiny Zamoyskiej liczący 160 osób.

Przyjechawszy do Zakopanego udaliśmy się prosto do zakładu. Tu dano nam kolację. Po kolacji poszliśmy wszyscy do domu, w którym mieliśmy spać. Może około 10^{tej} godziny każdy smacznie spał.

Fabryka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, tymi słowami zostaliśmy zbudzeni. Ubraliśmy się zaraz i poszliśmy na Mszę św. Po Mszy św. poszliśmy na śniadanie. Po śniadaniu przyszedł pan hrabia a usłyszawszy, że my mamy zamiar iść do Kościeliskiej Doliny, rzekł: „Oho, już ja was nie puszcze, bo byście mi zginęli, jak jeden sędzia. Ot, lepiej zrobicie, że pójdziecie do fabryki i zobaczycie jak się wyrabia papier. Zgodziliśmy się chętnie na to i poszliśmy z panem hrabią tam, gdzie jest początek fabryki. Tu zaczął opowiadać pan hrabia mniej więcej w tych słowach: „Tu są dwa koła, na które woda uderza w sile 300^{sta} koni. Te koła wprawiają w ruch wszystkie inne koła w fabryce. Zaś co do papieru ten wyrabia się w następujący sposób: Najpierw zdiera się korę z drzewa, następnie rżnie się drzewo na równe części (1/2 m), dalej wywierca się sęki za pomocą maszyny, te części wkłada się do innej maszyny, gdzie dwa kamienie obracające się z ogromną szybkością trą to drzewo na prusz, ten prusz wypływa stamtąd z wodą, idzie następnie na trzy sita. Tu się przesiewa prusz i delikatniejszy idzie do koryt, zaś mniej delikatny idzie rurami do tej samej maszyny, w której był przedtem. Następnie znowu wychodzi, idzie do koryt, z koryt rurą na filc, następnie pomiędzy dwa kamienie stalowe, osiada i tworzy się z tego gęsta, zbita masa, tworząca dykturę. Ta dyktura, ponieważ jest mokra idzie pod prasę, gdzie woda ocieka. Stamtąd wyjmuje się ją po trzech dniach, zawozi do suszarni, gdzie pozostaje trzy dni jeżeli jest pogoda a tydzień, gdy deszcz.” Tak opowiadał p. hrabia. My zaś ze swej strony robiliśmy notatki, notując ważniejsze rzeczy. Podziękowawszy panu hrabiemu poszliśmy na małą przechadzkę koło fabryki na polanę tak zwaną Kalatówkę. Około 1^{ej} godz. powróciliśmy na obiad. Po obiedzie poszliśmy do Zakopanego, chcąc lepiej to miejsce zobaczyć. Gdy powróciliśmy z Zakopanego do domu, umyliśmy się, odpoczęliśmy cokolwiek i poszliśmy na kolację. Po kolacji, po modlitwie wieczornej pokładaliśmy się spać... (...)

Już od trzeciej klasy gimnazjalnej wychowawcy typowali Macieja Gądka do wygłaszania przemówień w imieniu wszystkich chłopców juwenatu karmelitańskiego w Wadowicach. We wrześniu 1897 r. witał on przełożonego generalnego o. Bernardyna od św. Teresy (Girolamo Martini) wierszowaną „śliczną przemową łacińską, bardzo dobrze oddaną”, której kopia zachowała się w kronice klasztoru krakowskiego. W maju następnego roku, podczas wizyty o. Bonawentury od Najśw. Serca Maryi (Kirschstein) prowincjała austriackiego - znów mowę powitalną wygłosił Maciej Gądek w języku niemieckim.

WSPOMNIENIA OJCA ANZELMA

Z POBYTU W GIMNAZJUM WADOWICKIM

Przeczytajcie fragment
Wspomnień Ojca Anzelma
o jego uczęszczaniu do gimnazjum
i życiu w konwicie,
które zostały napisane przez niego już
w starszym wieku – tak pisze po wielu latach
o swojej szkole:

(...) uczęszczaliśmy do publicznego gimnazjum na ulicy Mickiewicza. Szkoła miała charakter prawie katolicki, z dwoma lekcjami religii, z modlitwą przed i po lekcjach, ze Mszą świętą i egzortą [nauką – kazaniem] w niedziele i święta, ze spowiedzią przynajmniej dwa razy do roku.

W tych nabożeństwach również nasi profesorowie, nie wszyscy ale w większości, uczestniczyli i dawali dobry przykład. Na język łaciński kładziono wielki nacisk, tak że w pierwszej i drugiej klasie gimnazjalnej było w tygodniu po osiem godzin języka łacińskiego. W czwartej klasie streszczaliśmy lekcję łaciny własnym opowiadaniem, w piątej klasie lub szóstej to samo praktykowano w języku greckim.

Od piątej klasy począwszy, konwersacja na lekcji języka niemieckiego była po niemiecku. Przedmioty, jak fizyka, chemia, biologia miały skromniejszy zakres, literatura polska dosyć szeroki, historia, geografia, historia polski, zoologia i botanika z wystarczającymi godzinami, na matematykę kładziono nacisk, z utrapieniem studentów; nawet rysunki miały swoją godzinę.

Uczęszczaliśmy do szkoły tylko przed południem od ósmej do trzynastej godziny. Po południu były przedmioty nadobowiązkowe jak gimnastyka i śpiew, od których byliśmy zwolnieni. Braliśmy jednak udział w nabożeństwach szkolnych w niedziele i święta.

Jest jeszcze wiele źródeł, które przybliżają ciekawe fakty z życia szkolnego Macieja Gądka – niektóre z nich poznacie uczestnicząc w II Etapie konkursu.

Natomiast w następnym Aneksie 2c – poznacie losy Macieja - nowicjusza w zakonie karmelitańskim....

Zapraszamy!